Lwów, Nr. 12.

HODOWCA DROBIU

Grudzień 1900. Rok I.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. **Janowska l. 12.**
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50** h.

†

LUDWIK TIMOFTIEWICZ

c. k. weterynarz krajowy w Galicyi, kawaler orderu Franciszka Józefa, były szef weterynaryjny ministerstwa bułgarskiego w Sofii, właściciel orderów bułgarskich, wiceprezes Tow. weterynarskiego i członek Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu i t. d.

zmarł dnia 3. listopada 1900 r. we Wiedniu w 39 roku życia.



Ś. p. Ludwik Timoftiewicz ur. we Lwowie dnia 29. lipca 1861 po ukończeniu szkoły realnej zapisał się po otwarciu we Lwowie Szkoły weterynaryi w poczet jej pierwszych słuchaczów. Z całym zapałem poświęcał się studyum obranemu a w dniu 21 marca 1885 otrzymał dyplom z odznaczeniem. Odznaczał się podczas studyów nadzwyczajną pilnością, gorliwością, celował zdolnościami, czem zjednał sobie uznanie profesorów a z powodu koleżańskiego postępowania sympatyę kolegów. Z powodu tych szczególnych zalet nadało mu Grono profesorów posadę asystenta przy katedrze fizyologii i farmakologii, na której przez trzy lata pozostawał oddając się równocześnie z prawdziwym zapałem studyum bakteryologii pod kierunkiem Prof. Dr. J. Szpilmana, z którego inicyatywy po kilkoletnim pobyciu na posadzie weterynarza powiatowego w Kołomyji objął posadę szefa weterynaryjnego w Bułgaryi. Na tem stanowisku aż do objęcia z końcem roku 1894 obowiązków weterynarza krajowego w Galicyi, pozostawał przez lat 5. Na każdem z zajmowanych stanowisk umiał ś. p. Ludwik Timoftiewicz znajomością rzeczy, niezmordowaną pracą, sumiennem spełnianiem obowiązków, pełnem taktu postępowaniem zjednać sobie uznanie władzy prze-

łożonej i swoich kolegów. W Bułgaryi zostawił po sobie jak najlepszą pamięć, zorganizował tamże służbę weterynaryjną, przygotował ustawy o chorobach stadnych, założył Towarzystwo weterynarskie i rozpoczął wydawać czasopismo „Zbornik weterynaryjny“, który się bardzo pomyślnie rozwinął. To też Rząd bułgarski w uznaniu jego zasług odznaczył go kilkakrotnie orderami Objąwszy obowiązki weterynarza krajowego w Galicyi, dokąd z tęsknoty za krajem i rodziną powrócił, rozwinął wszechstronną i gorliwą działalność tak na polu weterynaryjnem jak i hodowlanem. Brał on udział we wszystkich sprawach obywatelskich, umiejąc pogodzić obowiązki swoje urzędowe z wymaganiami i potrzebami kraju. Szczególnie interesował się rozwojem Akademii weterynaryi, Towarzystwa weterynarskiego, którego w ostatnim roku był wiceprezesem, jakoteż organem tegoż towarzystwa „Przeglądu weterynarskiego“, który mu poświęcił w uznaniu jego zasług sympatyczne i gorące wspomnienie pośmiertne. Dbały o los weterynarzy i podniesienie znaczenia tego stanu, życzliwy, uczynny i wyrozumiały cieszył się powszechną sympatyą i poważaniem. W komitecie Towarzystwa gospodarskiego brał czynny udział a w szczególności interesował się sprawami nowo we Lwowie zawiązanego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików i to nie tylko jako członek Wydziału ale i praktycznie jako hodowca. Podczas wystawy drobiu w czerwcu b. r. we Lwowie pełnił gorliwie obowiązki dyrektora wystawy. — W uznaniu działalności jego na polu policyi weterynaryjnej i hodowli obdarzony został w roku 1898 krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa. Traci w nim kraj człowieka i obywatela, którego charakter cechowało poczucie obowiązku, słodycz w postępowaniu ze wszystkimi i dobroć bez granicy — Towarzystwo zaś nasze gorliwego i dzielnego współpracownika. Śmierć nieubłagana zabrała ś. p. Ludwika w sile wieku, stąd żal tem większy. Spokój jego popiołom.

Hodowla królików

napisał

Władysław Karol Falkowski.

I. Rasy i odmiany królików.

(Ciąg dalszy).

XVII. Królik patagoński. *(Das patagonische Kaninchen — Race Americaine — The Patagonian Rabbit).* Powstał w północno zachodniej Francyi w miastach Cherbourg, Havre, Rouen, Beauvais i w okolicach tychże z krzyżowania szczególnie tam hodowanych dużych, ciężkich normandzkich królików z olbrzymem flandryjskim, jako osobliwa, stała odmiana królika, odznaczającego się masywną budową ciała, ciężką wagą i łatwością tuczenia. Pojedyńcze sztuki dochodzą nietuczone do 8 kg. wagi. Barwa sierści jakoteż noszenie uszu są rozmaite i tak znajdują się rozpłodniki szarej, czarnej, bułanej i niebieskiej sierści z uszami normandczyków, jakoteż z uszami trzymanemi na bok i poziomo. Najbardziej ale rozpowszechnioną i cenioną odmianą jest maść żelazista z uszami prosto do góry stojącemi u koń-



Fig. 16. Królik patagoński.

ców na bok i na dół nachylonemi. Głowa tego królika jest dużą, szeroką, oczy pełne, duże nadają całej głowie wesoły i przyjazny wygląd, uszy szerokie, cienkie, mało muszkularne w rozpięciu 40—45 cm. długie, wskutek czego u końców na dół zwisają; nogi silne, muszkularne, kości biodrowe silnie wysterczające, cały tył osobliwie silnie rozwinięty, wskutek czego wygląda całe ciało od szyi ku tyłowi klinowato. Samice patagońskie są mniej płodne, bo kocą 4—7, nie rzadko zaś tylko 2 — 3 młodych. I ten królik nie bywa hodowanym w Austryi i Niemczech.

XVIII. Królik japoński *(das japanische Kaninchen — Lapin Japon — The Japon Rabbit)* nie pochodzi najprawdopodobniej z Japonii, którą to nazwę dowolnie mu nadano, lecz jak podają niemieccy hodowcy tej rasy od zaledwie kilku lat — z Węgier, gdzie Słowacy, mieszkający u stoku Karpat południowych i na nizinie węgierskiej w pół dzikim stanie hodować go mają. Budowa tego królika jest podłużną, smukłą, wątłą, krzyże wąskie, głowa mała, podłużna, lekko od czoła ku spiczastej mordeczce zgięta, uszy wąskie, krótkie, do góry stojące, nogi tylne dosyć długie, dobrze rozwinięte, sierść krótka, gęsta, niezbyt miękka. Królik ten należy do małych ras królików — waży bowiem najwyżej do 3 kg. i tworzy stałą, nader charakterystyczną rasę od-



Fig. 18. Królik japoński.

różniającą się od wszystkich znanych i hodowanych do dziś królików dziwną i oryginalną maścią sierści, która złożona z barw: czarnej, czarno-brunatnej, białej, bułanej, szarej i brudno białej, pokrywa całe ciało najnieregularniejszemi małemi i większemi, najniesymetryczniej

rozrzuconemi plamami tych podanych barw, przyczem jedna strona ciała ma więcej ciemnych, druga zaś więcej jasnych plam, wskutek czego wydaje się jeden bok królika ciemnym, drugi zaś jaśniejszym. Maścią przypomina ten królik ubarwienie morskiej świnki, (caviacobay), jest nader żwawym, żywym, bardzo wytrzymałym na zmiany powietrza, nader płodnym, a stanowi on dla swej dzikiej maści piękną ozdobę każdej królikarni i wystawy króliczej. Pierwszy w Austryi miał otrzymać króliki japońskie p. Karol Gudera, handlarz zwierząt w Wiedniu w r. 1891, jak wówczas anonsował, od swego znajomego z Yokohamy w Japonii — możebnem to jest — ale prawdopodobnem jest także, że nabył je od poczciwego Słowaka za parę szóstek i sprzedawał je drogo pod nazwiskiem japońskich — bo w ogóle wydaje się ludziom wszystko lepszem, co nosi obce nazwisko jak swoje, chętniej więcej płacą za obce rzeczy nie zastanawiając się, że pod obcem nazwiskiem kryją się nieraz własne rzeczy, które kupiec chce jak najdrożej spieniężyć

XIX. Królik zajęczak, leporyd *(der Leporid — Lepus Darvini)* powstał z krzyżowania zająca szaraka *(Lepus timidus)* z króliczką domową *(Lepus cuniculus domesticus)* i odwrotnie. Chociaż już w r. 1775 doczekał się O. Gagliari, gwardyan OO. Dominikanów w miasteczku Maro w północnych Włoszech od zajęczycy z królikiem domowym prawdziwych mieszańców, zajęczaków i ta sama zajęczyca dalej kociła przez kilka lat młode, parząc się już i z zajączakiem jak stary królik zginął, a mieszańce znowu między sobą się parzyły i młode wydawały, wskutek czego ta familja się pomnażała — chociaż później opisywano krzyżowanie zająca z króliczką, z któ-

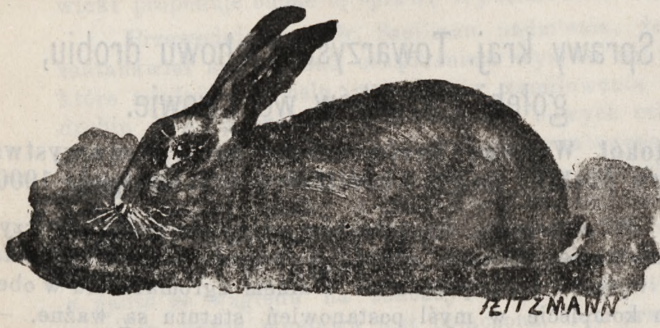


Fig. 19. Królik zajęczak — leporyd.

rego także wypadły młode i t. d. nikt nie chciał wierzyć nawet do nie bardzo dawnych czasów, aby dwa odmiennie żyjące, odmienne instynkta i upodobania, i taki wrodzony do siebie wstręt mające zwierzęta jak królik i zając, mogły się parzyć, młode wydawać, któreby dalej między sobą się parzyły i dalej się rozmnażały. W nowszych dopiero czasach po ściśle robionych w dobrach księcia Hermana Schaumburg-Lippe doświadczeniach w Bückenburg od roku 1867—1873, dalej przez Hochstettera od r. 1873 do 1874 i t. d. przekonano się, że królik i zając w samej rzeczy mogą tworzyć mieszańce tak zwane zajęczaki lub leporydy, które mogą się dalej rozmnażać. Zajmując się tą sprawą robiłem także doświadczenia, które zostały dobrym skutkiem uwieńczone, bo miałem po zajacu i króliczce młode zajęczaki, które wraz z króliczką wysłałem do Wiednia na międzynarodową rolniczo-leśną wystawę. (Katalog zur internationalen i t. d. von 11—14 Mai 1890 Nr. 931-2 polnische illustr. Bücher über die Hühnerzucht u. Nr. 9371 Kaninchen-Häsin — Kreuzung mit Feldhasen sammt 4 Jungen), później obszernie opisałem to moje doświadczenie w mojej ilustr. książce p. t. „Chów królików“. Kogo ta sprawa zajmuje, raczy przeglądnąć odnośny ustęp w mojej książce — w krótkości jednak podam dla tych, którzy pragną podobne doświadczenie robić, sposób, wedle którego bardzo łatwo nawet z krzyżowania królika z zającem, zajęczaki otrzymać można. Głównie dla osiągnięcia celu należy ów wrodzony wstręt królika do zająca usunąć — a to tylko da się uskutecznić, gdy weźmie się jak najmłodsze jeszcze ssące zające i takież same jakiebądź najlepiej pospolite domowe lub jakie mieszańce ze stojącemi uszami, jednobarwne króliki. Młode to towarzystwo, które powinno się składać z kilku królików i zajęcy — nie jest jeszcze pouczonem przez rodziców o tym wrodzonym wstręcie, znoszą się więc natychmiast ze sobą jak najlepiej, gdy się je da do dużej i obszernej klatki. Klatkę tę należy umieścić w jakiemś spokojnem, jasnem, przewiewnem miejscu i mieszkańców jej dobrze karmić gotowanem, letniem mlekiem, liściastem sianem, owsem, zieleniną, w ogóle jak się karmi młode króliki. Po trzech miesiącach, kiedy już dobrze oznaczyć można płeć, wybrać jednego zająca i zamknąć go z dwoma lub więcej króliczkami, królika zaś z zajęczycami w dwóch już poprzednio przygotowanych i umyślnie dla nich zrobionych klatkach, których budowę podam przy „Umieszczeniu królików“.

Teraz trzeba być cierpliwym i oczekiwać spokojnie, gdy doświadczalne zwierzęta wyrosną i płciowo dojrzeją, a gdy to nastąpi, uważać, czy która z króliczek nie zbiera siano w mordeczkę, nie biega z tą wiązeczką po klatce, nareszcie w pewnym miejscu ją składa i poczyna wyskubywać sierść z piersi, z pod brzucha, z boków ciała i składa ją w tem samem miejscu, gdzie złożyła wiązeczki siana. To bieganie króliczki po klatce z wiązeczką siana w mordeczce, składanie ich więcej na jednem i tem samem miejscu, wyskubywanie sierści, a czasem znaczne powiększenie tyłu ciała — dowodzą, że króliczka spodziewa się rychło młodych. Natenczas trzeba taką króliczkę ostrożnie przenieść do innej klatki, skoro więcej ich mieszkało z zającem, gdzie już powinno być gniazdo przygotowanem do kocenia, albo skoro tylko jedna króliczka była z zającem odgrodzić go wysuwalną drucianą siatką od króliczki, aby jej w tak ważnym akcie nie przeszkadzał i oczekiwać wyniku doświadczenia. Zajęczaki są na pół dzikie, rodzą się ślepe, tęczówkę mają jasno i ciemno brunatną, tylne skoki dłuższe od króliczych, a krótsze od zajęczych, są więcej podobne do króliczki, maść sierści jest zależną od maści sierści królików, mięso nader smaczne, smaku mięsa zajęczego, choć ma wygląd króliczego. Ponieważ zając łatwiej parzy się z króliczkami, jak zajęczyce z królikiem, dlatego też prędzej można się spodziewać pomyślnego rezultatu w pierwszem połączeniu. Cieszyłoby mnie niezmiernie, aby więcej inteligentnych hodowców królików,

posiadających cierpliwość i wytrwałość, mieszkających na wsi jak nauczyciele ludowi, zechcieli równocześnie przy nadchodzącym roku zająć się temi bardzo zajmującemi doświadczeniami i je w *Hodowcy drobiu* swego czasu łaskawie umieścili. Z pomyślnie wykonanych doświadczeń odniosą oni zadowolenie, że praca ich wydała pożądany owoc, że przyłożyli jedną cegiełkę do tych doświadczeń w dziedzinie zoologii, których w naszym, biednym kraju brak, a na koniec materyalną korzyść, bo z braku zajęczaków w ogóle, można je bardzo dobrze sprzedać za granicą, gdzie za nie nie pożałują grosza. Dalej więc do dzieła!!! (C. d. n.).

Choroby drobiu

skreślił

Prof. Dr. J. Szpilman.

(Ciąg dalszy).

Przy badaniu steku palcem uwzględniamy ciepłotę błony śluzowej, jej obrzmienie, zgrubienie, zwężenie, rozszerzania (uchyłki), owrzodzenia, pęknięcia błony śluzowej i całej ściany steku (ruptura, przyczem w okolicy kloaki występuje podskórna odymka). Nadto przy takiej eksploracyi stwierdzić możemy, czy stek jest próżny czy przepełniony i jaka jest jego zawartość: kał, obce ciała, kamyczki (concrementa), jaja itd. Po wyjęciu palca oglądamy, czy jest zawalany prawidłowemi odchodami, czy też domieszką śluzu, ropy, krwi i t. d. Niekiedy można przy tem badaniu wybadać ujścia moczowodów, jajowodów, a nawet przekonać się przez ściany steku o stanie jajników (nowotwory itp.).

Drób oddaje kał (excrementa, odchody) razem z moczem, t. j. z kryształkami kwasu moczowego. Prawidłowy kał przedstawia białawe, skręcone, cylindryczne bryłki, pokryte i zmieszane z papkowatą, białawą masą (kryształki kwasu moczowego). Wygląd i barwa kału zależy zresztą od sposobu żywienia, barwa może być zatem brunatną, żółtawą i zielonawą; przy podawaniu karmy wodnistej i przy zjadaniu świeżej trawy odchody są zielonawe i płynniejsze. W stanach chorobowych oddawanie kału bywa utrudnione (zatkanie niekiedy z parciem i bolesne) albo też odbywa się często (biegunka) — a nawet mimowolnie. Niekiedy zdarza się zatkanie naprzemian z biegunką (rozwolnieniem) Przy zatkaniu (obstipatio, obstructio) kał staje się zbity, twardy, np. po biegunce, przy obcych ciałach, kamieniach w steku, pasorzytach; przy biegunce (diarrhaea) kał bywa płynny, wodnisty, a co do barwy białawy, szarobiały, żółtawy, krwawy (w różnych odcieniach — czystokrwawy, brunatno-czerwony, smołowaty, czarnawy), posokowaty, co do woni cuchnący, kwaskowaty, zmieszany z gazami (pienisty), ze śluzem, ropą, krwią; może zawierać skrzepy krwi, błonki dławcowe, pasorzyty i jajka pasorzytów. Biegunka u drobiu zdarza się przy katarze żołądka i kiszek, przy otruciach, pasorzytach, cholerze kur (zarazie drobiu), septicemii gęsi, epizootycznej dyzenteryi, grzybicy papug, grzybicy płuc, dnie moczowej (Arthritis urica), przy gruźlicy, zapaleniu kiszek gregarynowem (Enteritis cocciadialis), przy dyfteryi drobiu. Przy zwykłym katarze chronicznym jak i przy nieżycie spowodowanym przez pasorzyty (tasiemce — Taniae, motylice Distomata, obleńce — Nematodes, jak Heterakis inflexa, vesicul. Trichosoma tenuissimum, Echinorrhynchus itd.) oprócz braku apetytu jest biegunka a kał jest wodnisty ze śluzem zmieszany, białawy, zielonkawobrunatny, żółtawy — zwykle w małych ilościach a często okolica kloaki (pierze) jest powalana, skóra nadżarta. Przy cholerze drobiu z początku kał bywa papkowaty, białawożółty, później cienkopłynny, wodnisty, sluzowaty, zielonkawy, cuchnący — niekiedy z domieszką krwi, podobnież przy dyfteryi kał staje się papkowatym, więcej płynnym, wodnistym, zawiera śluz, ropę, krew, cuchnie. Mimowolne oddawanie kału zauważyć można przy biegunkach z innej przyczyny powstających, a także przy dnie moczowej (Arthritis urica).

Przy oglądaniu kału (makroskopowe badanie) uważamy, czy nie ma części niestrawionych (całe ziarna); nadto znaleść można obce ciała, jak piasek, kamyczki, włókna roślinne z źdźbła, słomy, trawy, kawałki pierza, śluz, ropę, krew, błonki krupowe, tkanki zgorzelinowe, pasorzyty lub części tychże (człony czyli dzwony tasiemców), a pod mikroskopem jajka pasorzytów owalne, eliptyczne — Syngamus trachealis, Trichosoma tenuissimum (w jednym wypadku w 24 gramach kału 12.000 jajek), Heterakis inflexa, jajka tasiemców, motylic (z rodzaju Distomum, Monostomum) i t. d.

(C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

Protokół Walnego Zgromadzenia kraj Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików z d. 4. listopada 1900.

W obecności 20 członków przewodniczący otworzył zgromadzenie, którego obrady z powodu braku kompletu przy wyborze na poprzedniem Walnem zgromadzeniu w obecnym komplecie w myśl postanowień statutu są ważne. — Powitawszy zebranych a w szczególności Czcigodnych członków c. k. Radcę Namiestnictwa Piwockiego i E. Podiwina, którzy zaszczycili zebranie, poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu nagle we Wiedniu członkowi Wydziału śp. Ludwikowi Timoftiewiczowi, c. k. ref. kraj. wet., który gorliwie interesował się sprawami Towarzystwa, jednał mu członków, zajmował się sam z całym zapałem praktycznie hodowlą drobiu, — a w szczególności wielce zasłużył się jako dyrektor Wystawy. — W ogóle był on sumiennym i wzorowym urzędnikiem i ozdobą swego stanu. Zebrani przez powstanie uczcili jego pamięć, poczem przewodniczący poruszył sprawę uczczenia pamięci ze strony Towarzystwa, a w dyskusyi wyłonił się wniosek P. Podivina o umieszczenie nekrologu śp. Ludwika Timoftiewicza w „Hodowcy drobiu“ a nadto zebrani upoważnili przewodniczącego, ażeby Rodzinie tegoż złożył telegraficznie kondolencyę.

Z porządku dziennego złożył imieniem *komisyi rewizyjnej* sprawozdanie rewident c. k. Namiestnictwa p. Krupka za czas od lipca 1899 do końca września 1900 i wniósł udzielenie absolutoryum Wydziałowi. Według tego sprawozdania wynosiły:

Dochody . . .	4.272 Kor.	98 hl.
Rozchody . . .	4.153 „	25 „
Zostało w kasie .	119 Kor.	73 hl.

Majątek Towarzystwa wynosi:

Kasa	119 Kor.	73 hl.
Wartość klatek zakupionych dla wystawy	728 „	84 „
„ pijadełek do klatek . . .	50 „	— „
„ drobiu na wystawie nabytego i członkom rozdanego . .	462 „	10 „
„ tablic do hodowli . . .	240 „	„
Razem . .	1.630 Kor.	67 hl.

Stan bierny: winno się za druk (7) siedem numerów „Hodowcy drobiu“ i inne druki około 520 K., tak że stan czynny w inwentarzu jest 1.110 K., przyczem zwraca się uwagę, że na pokrycie długu jest zapas kasowy 119 73 K., jakoteż uwzględnić należy zaległości członków za rok ubiegły.

Zgromadzenie udzieliło absolutoryum i wyraziło przez powstanie podziękowanie Redakcyi i Administracyi „Hodowcy drobiu“. Ze swojej strony podziękował Przewodniczący dotychczasowemu skarbnikowi p. Krzyżanowskiemu za jego działalność jakoteż członkom komisyi rewizyjnej p. Krupce i Eulenfeldowi za staranne zbadanie rachunków Towarzystwa i Administracyi „Hodowcy“, jakoteż za założenie księgi głównej.

Wnioski członków. P. Podivin wnosi, aby wystawy odbywały się corocznie na Zielone Święta. — P. Lilien jest przeciwny temu i wnosi, żeby co roku w innem mieście (dla zakładania filij) urządzano wystawy.

P. Podivin obawia się, że to doprowadzi do deficytu, jak się przekonał o tem na Wystawie przemyskiej, która skończyła się niedoborem. — Lwów dostarcza tysiące zwiedzających a Towarzystwo może dopiero przez urządzanie wystaw pozyskać potrzebne dla rozwoju swego fundusze. — P. Radca Piwocki podziela zapatrywanie p. Liliena, ale radzi dopiero w przyszłości urządzać wystawy prowincyonalne, skoro Towarzystwo wzmoże się w siły, — obecnie jednak nie może Towarzystwo ryzykować. — P. Lewicki proponuje oddać tę sprawę Wydziałowi do rozpatrzenia.

Przewodniczący Dr. Szpilman nadmienia, że Wydział zastanawiał się już nad urządzaniem wystaw na prowincyi, które miałyby na celu wzbudzenie zamiłowania do chowu drobiu i zjednywałyby Towarzystwu nowych członków — ale zachodzi obawa, że takie wystawy prowincyonalne przyniosą niedobór. Dodać należy, że w roku przyszłym Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu ma urządzić wystawę, i zachodzi kwestya, czy będzie można urządzić we Lwowie wystawę raz ze względu na konkurencyę z Jarosławiem, a nadto ze względu na znaczny nakład pracy i pieniędzy, z jakim każda wystawa jest połączona. Czy przez coroczne urządzanie wystaw nie spowszednieją te wystawy i nie zmniejszy się dla nich zainteresowanie publiczności, to również rzecz godna zastanowienia. W ogóle Wydział dąży do tego, żeby każdy członek posiadał kurniki (drób i króliki zarodowe), abyśmy mogli własnymi siłami obesłać wystawy. P. Dobrzański radzi, że obecnie nie moglibyśmy wiele własnego materyału przedstawić, poczem wniosek p. Lewickiego przyjęto. — P. Lilien wniósł następnie, aby Towarzystwo zajęło się urządzeniem jatek króliczych. — P. Podivin sądzi, że nie będzie dość towaru, ani konsumentów tak jak to stało się we Wiedniu pomimo znacznej agitacyi. P. Radca Piwocki zachwala mięso królicze i zaleca rozpowszechnianie konsumpcyi tegoż i sądzi, że przez to podniesie się produkcya królików. Przewodniczący Dr. Szpilman podnosi wielkie trudności z urządzeniem jatek króliczych połączone, zwłaszcza wobec braku funduszów, poczem wniosek p. Liliena przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

W końcu przystąpiono do wyboru Wydziału, do którego weszli jednogłośnie Prof. Dr. J. Szpilman jako Przewodniczący (prezes) a p. Emil Lewicki jako tegoż zastępca.

Do Wydziału wybrani zostali:

Dobrzański Karol, Krupka Stanisław, Lilien Emil Ernest, Piwocki Jerzy c. k. Radca Namiestnictwa, Terlecki Eugeniusz Adolf, Żelaszkiewicz Bronisław a jako zastępcy: Klimowicz Adam, Mikosiński Roman, Wenzel Jan. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Eulenfelda Belesława i Langa Henryka.

Sekretarz: *Eugeniusz Adolf Terlecki.*
Prezes: *Prof. Dr. Józef Szpilman.*

Po Walnem Zgromadzeniu odbyło się I. posiedzenie nowego Wydziału, który ukonstytwował się, jak następuje: Sekretarz: Eugeniusz Adolf Terlecki, zastępca sekretarza: Emil Ernest Lilien. Skarbnik: Stanisław Krupka. Zastępca skarbnika: c. k. Radca Namiestnictwa Jerzy Piwocki Gospodarz: Bronisław Żelaszkiewicz, zastępca gospodarza: Karol Dobrzański.

Wiadomości ekonomiczne i statystyczne.

Korzystając z uprzejmości Prof. Dr. Stefana Pawlika pozwalamy sobie ogłosić z dzieła tegoż publikowanego w „*Wiadomościach statystycznych o stosunkach krajowych wydanych przez krajowe biuro statystyczne*“. Tom XVII. Zeszyt I. opracowanego starannie na podstawie ruchu towarowego na pocztach galicyjskich w r. 1895. Część II. i III. Lwów 1898 — dalszy ciąg artykułu dotyczący *drobiu*, który rzuca światło na ważność wywozu drobiu dla kraju naszego pod względem ekonomicznym.

Pierze.

Produkcyą pierza w naszym kraju w obec słabego rozwoju hodowli drobiu nie zajmowano się zupełnie, na pierze jako odpadek nie zwracano prawie uwagi. To też do niedawna było ono artykułem, z którego cały zysk szedł po za granice kraju.

Niewielkie ilości pierza, które większa własność uzyskuje, mianowicie pierze gęsie i kacze, zużywa się przeważnie na własną domową potrzebę (do poduszek i pierzyn); zwyczaj powszechny oparzania kur po zabiciu celem łatwiejszego oskubania wpływa ujemnie na produkcyę pierza kurzego. Znaczne ilości tego pierza niszczy się, co tylko nieświadomością wartości można wytłómaczyć. Włościanie natomiast produkują głównie pierze gęsie i kacze, uzyskując je po największej części w sposób barbarzyński przez podskubywanie żywych sztuk. — Pierze „włościańskie“ pokrywa zupełnie potrzebę domową, nadmiar zaś bywa sprzedawanym handlarzom na targach lub na miejscu. Naszem zdaniem najwięcej pierza znajdującego się w handlu pochodzi od handlarzy drobiu bitego i oczyszczonego. Nadto występuje w handlu pierze używane, ze starych poduszek lub pierzyn, skupywane, przez handełesów po miastach.

Handel pierzem odgrywał zatem do niedawna podrzędną rolę, spoczywał zaś wyłącznie w rękach drobnych kupców, zamieszkałych po wsiach i miasteczkach, którzy skupywane od włościan względnie po dworach pierze — najczęściej za gotówkę lub w formie wymiany — odstawiali w tym stanie, w jakim było kupione, handlarzom zamożniejszym. Produkt nieoczyszczony z błon i naczyń krwionośnych, brudny, zatłuszczony i nierozgatunkowany, bywał tanio nabywany i z małym zyskiem odsprzedawany. Handlarze nagromadziwszy kilka cetnarów pierza w surowym stanie, wysyłali je za granicę, w worach po 100 klg. lub więcej. Sprzedaż powtórna odbywała się również za gotówkę, co musiało wpłynąć na obniżkę ceny ofiarowanej przez zagraniczne firmy. Takie stosunki nie mogły zupełnie przynieść korzyści krajowemu gospodarstwu a dawały olbrzymie zyski firmom zagranicznym. Nie umiano w kraju wyzyskać surowego materyału, o fabrycznej przeróbce nikt nie pomyślał.

W Austryi do niedawna były tylko dwie firmy czyszczące pierze na gorąco: August Röders w Pradze i Sandeks Söhne w Kolinie. Pierwsza exportuje do Hamburga, druga zaopatruje Austryę. Oprócz tych istniały jeszcze trzy zakłady czyszczące pióra na zimnej drodze; odbiorcami tego pierza było Hanowerskie, Wirtembergia i Badeńskie. Cały handel pierza spoczywał w rękach trzech firm zagranicznych, które doszły do milionowych fortun.

Stosunki handlowe galicyjskiem pierzem zmieniły się cokolwiek z chwilą założenia fabryki czyszczenia i rozgatunkowania pierza w Podgórzu pod Krakowem, według wzorów zagranicznych. Wprawdzie sortowaniem pierza zajmowano się już dawniej w Brodach, lecz było to głównie pierze zakordonowe, mianowicie z Rosyi, w znaczniejszych partyach w stanie surowym nadchodzące. Zakłady fabryczne Steina i synów w Podgórzu uwalniają pierze od mechanicznych zanieczyszczeń za pomocą centryfug, gotowania, suszenia i mecha nicznego rozsortowania. W Podgórzu koncentruje się pierze galicyjskie, częściowo także pierze z Królestwa, w Brodach zaś przeważnie pierze rosyjskie. Urządzeniem technicznem góruje fabryka w Podgórzu, ona też ma dla handlu galicyjskiem pierzem pierwszorzędne znaczenie. (C. d. n.).

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** Niniejszem numerem kończymy pierwszy rok naszego wydawnictwa. Przyrzekając i nadal w miarę sił pracować dla rozwoju tego jedynego w języku polskim wychodzącego czasopisma dziękujemy najuprzejmiej naszym współpracownikom jak JW. Panom Wład. Karolowi Doliwie Falkowskiemu, Stanisławowi Łodzia Baranowskiemu i wszystkim innym, którzy nas bezinteresownie swoimi pracami zasilają, za dotychczasowe poparcie i polecamy się nadal ich łaskawym względom. Czytelników naszych prosimy o udzielanie nam wszelkich spostrzeżeń i artykułów odnoszących się do hodowli drobiu, gołębi i królików, które chętnie będziemy w „Hodowcy drobiu“ umieszczać, jakoteż na wszelkie zapytania co do chorób drobiu, zapobiegania, leczenia i w innych kwestyach odpowiadać.

— **Walne Zgromadzenie.** kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, z którego na innem miejscu zdajemy sprawę, uchwaliło wysłać do rodziny śp. Ludwika Timoftiewicza tak przedwcześnie zmarłego we Wiedniu a gorliwego członka Wydziału naszego Towarzystwa telegram kondolencyjny. W wykonaniu tej uchwały przesłał przewodniczący na ręce inspektora wet. przy Ministerstwie spraw. wewn. we Wiedniu p. Ponickiego telegram tej treści: „Walne Zgromadzenie kraj Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie uchwaliło wyrazić rodzinie śp. Ludwika Timoftiewicza głębokie współczucie z powodu zgonu swojego gorliwego członka Wydziału“. Wspomnienie pośmiertne wraz z portretem śp. L. Timoftiewicza umieszczamy na wstępie tego numeru.

— **Praktyczną broszurkę** p. t. **Rentowna hodowla drobiu** (Rentable Hühnerzucht im Kleinen und Grossen) na małą i wielką skalę prowadzoną napisał nauczyciel gospodarstwa W. Hang. Broszurka ta napisana przez praktyka dla praktyków zawiera przystępnie i treściwie podane najniezbędniejsze wskazówki odnoszące się do hodowli drobiu, jakoteż drobiu użytkowego, a w szczególności o najlepszych kurach nośnych, o urządzeniu kurników, utrzymywaniu, karmieniu, tuczeniu, rentowności i t. d. Broszurka ta wyszła nakładem F. Ramana w Michelstädt i O. i kosztuje 30 fenigów.

— **Wystawa królików** odbyła się we Wiedniu dnia 17. i 18. listopada b. r. w salach restauracyi „Stiegelbräu“ na Mariahilferstrasse. Wystawę tę urządziły Towarzystwa chowu królików wiedeńskich i austryackich, które zamierzają chów królików rozwinąć w Austryi i podobnie jak we Francyi i w Holandyi część konsumcyi mięsa zastąpić mięsem króliczem. We Francyi wynosi roczna konsumcya mięsa z królików do 300 milionów franków. W Austryi świadomość pożytku z hodowli królików jeszcze do niższych warstw nie przeniknęła. Zwrócić uwagę na znakomitość tego mięsa, to właśnie jest zadaniem powyższych towarzystw. Że futerko tych zwierząt może zastąpić inne drogie futra, również za mało jest uwzględnianem. Prowadzenie tej hodowli mogłoby dać podstawę do nowej gałęzi przemysłu. Na wystawie tej można było widzieć tak jak w cukierni na stolikach różne ciasta i cukry poustawiane, sporządzone z mąki otrzymanej z suszonego mięsa królików i kości. Różnicy w smaku trudno się było dopatrzeć a wartość odżywcza większa jak zwykłych ciast. Szczególniejsze zainteresowanie budziły króliki olbrzymie wiedeńskie wagi 5 kilo i więcej. Były to egzemplarze we Wiedniu wyhodowane, które przez racyonalną hodowlę do takiej wielkości doprowadzono. Króliki te odznaczają się pięknem aksamitnem, ciemno niebieskiem futerkiem; barwa ta powinna być jednostajnie na całem ciele rozdzieloną. Większe od tych królików są króliki belgijskie t. zw. olbrzymy flandryjskie, stanowiące najlepszy materyał do uszlachetnienia królika swojskiego.

Interesującą również była wystawa klubu hodowców królików srebrzystych, których wystawiono wspaniałe egzemplarze w różnych odcieniach. Miły widok przedstawiały angory z długim jedwabistym włosem. Z królików barwnych odznaczał się pięknym rysunkiem królik chiński, z białem futerkiem prócz czarnego nosa i plamki czarnej nad nim, łapek i uszu czarnych Zastąpione były również barany francuskie i inne zagraniczne rasy. Największą kollekcyę królików mięsnych (na rzeź) wystawił hr. Franciszek Seilern, który ustanowił nagrody honorowe. Szczególne zaciekawienie pań wywołały półmiski z mięsem królików w różny sposób na sposób paryski przyrządzone.

KRONIKA.

* **Ceny jaj w miesiącach zimowych** byłyby zapewne wyższe gdyby nie konkurencya jaj z Egiptu. Z kraju tego zaczęto wywóz jaj w roku 1896 w r. 1897 wywieziono ich 13.670.000 sztuk, w roku ubiegłym już 30,761.000. Jaja egipskie są trochę mniejsze od jaj zwykle na europejskich targach sprzedawanych. Wywóz rozpoczyna się z początkiem listopada i trwa przez cztery zimowe miesiące. Jaja pakują się tak samo jak i u nas w skrzynki zawierające po 24 kopy Dwie trzecie eksportu idą do Anglii, jedna trzecia do Francyi. Ponieważ cena kopy jaj loco dworzec kolejowy Aleksandrya (główny port Egiptu) wynosi w przecięciu zaledwie 2 K płaci się bowiem za kopę 1·23 K do 2·21 K — dlatego jaja egipskie wytwarzają dotkliwą konkurencyę głównym dostawcom jaj na targ londyński t. j. Rosyi i Austryi.

Przewodnik Kół. rol.

* **Jak uszlachetniać nasze kaczki krajowe.** Kaczki napotykane w kraju naszym są zazwyczaj niepokaźnej wielkości i cechują się również niezbyt wielkiemi zaletami. Ponieważ ptactwo łatwo rozmnażające się stanowić może dobry przychód rolnika, wartoby zastanowić się nad poprawieniem jego rasy. Skarłowacenie kaczek pochodzi od nieumiejętnej hodowli, a po największej części z kazirodztwa t. j. przez pochodzenie młodych od pokrewieństwa. Chcąc zapobiedz temu koniecznem jest krzyżowanie kaczek naszych z rasami szlachetnemi, a do tych najlepiej u nas nadają się kaczki Aylesbury, Rouen, i Peking Kaczka Aylesbury pochodzi z Anglii i na lądzie Europy jest oddawna zaprowadzoną. Odznacza się bardzo szybkim wzrostem, wielkością, siłą i delikatnem mięsem. Tuczą się te kaczki znacznie prędzej i łatwiej od innych ras i dochodzą wtedy do 3½ do 4 kg. Pierze ich białe i użyteczniejsze od pierza kaczek Rouen. Upierzenie kaczki Rouen

jest podobne upierzeniu kaczki dzikiej. Ojczyzną jej jest północna Francya. Nie jest już ta kaczka tak odporną na zmiany powietrza jak Aylesbury, z tego powodu mniej ona nadaje się u nas do hodowli czystej, natomiast służyć może znakomicie do krzyżowania z naszemi kaczkami. Tuczenie jej odbywa się również łatwo i prędko. Kaczka Peking pochodzi prawdopodobnie z Chin. Od lat dziesiątek rozpowszechniona w Europie, gdzie obok kaczki Aylesbury znalazła szybko uznanie. Wielkością i siłą przewyższa tamtę poniekąd, a postawa jej u dobrych okazów jest wprost imponującą. Mięso jej soczyste, lecz nieco grubowłókniste. Tuczy się ją dłużej niż tamte. Pierze jej białe z odcieniem żółtawym ma również swoją wartość. Spodziewać się należy że rolnicy spróbują używać tych ras do krzyżowania z krajowemi kaczkami, a wtedy ich hodowla będzie korzystniejszą.

Przewodnik Kół. rol.

* **Czyszczenie kurników.** Jeżeli się chce racyonalnie prowadzić hodowlę drobiu, to należy kurniki i gniazda, w których robactwo i inne pasorzyty (świerzbowce, wszy itd.) się szybko rozmnażają, należycie czyścić. Młody drób będzie zdrowy i silny. Koszta czyszczenia są niewielkie, a pożytek wielki. Najłatwiej przeprowadzić porządek, jeżeli ściany, podłoga, powała są z twardego materyału i gładkie, to jest nie mają żadnych szpar, w których pasorzyty się gromadzą. O tem należy przy budowie kurników pamiętać; również i banty powinny być gładkie, a szpary należy wapnem itp. zalepić. Po usunięciu nawozu (gnoju, odchodów), powały i ściany bieli się, w którym to celu do wiadra mleka wapiennego dodaje się 300 gr. kreoliny. Podłogę po zamieceniu i skropieniu wodą tą samą mieszaniną wapniowo-kreolinową się zlewa. Również i drzwi od wewnątrz, banty oczyszcza się tą mieszaniną. Gniazda wymywa się gorącym ługiem sodowym, a gniazda druciane nad płomieniem odraża. Tak odczyszczony i wybielony, a tem samem jasny kurnik robi miłe wrażenie. Zwracamy więc uwagę hodowców na potrzebę czystego utrzymywania kurników, gdyż większa część kurcząt ginie z powodu pasożytów, co może wielu hodowcom nie jest wiadomem.

Pytania i odpowiedzi.

Wielm. Pan Wincenty Malawski, nauczyciel w Babinie. Według listu pańskiego giną od kilku tygodni króliki, szczególnie młode. Powodem jest prawdopodobnie choroba wątroby, w której znachodzą się liczne częścią płynem, częścią masą sypką (serowatą) wypełniane guziczki. Zapytuje się Wielm. Pan: 1. Czy można temu zapobiedz i w jaki sposób i 2) Czy mięso z dorosłych królików z podobną chorobą można używać?

W odpowiedzi donosimy, że między królikami tymi panuje zaraza zwana Gregarinosis, która i u zajęcy się zdarza. Podobne zmiany w wątrobie u zajęcy myśliwi nazywają weneryą zajęcy, nazwa ta jednak jest nieodpowiednią, gdyż choroba ta z syfilis u ludzi nie ma nic wspólnego. Chorobę tę zakaźną powodują mikroskopowe pasorzyty zwierzęce „gregaryny“, które w młodym stanie zowią się „psorospermiami“, a w dojrzałym otorbionym „Coccidia“. Są to żyjątka jednokomórkowe (z jednej bryłki pierwoszczy złożone i do pierwotniaków, protozoa, należące), które są bardzo roz powszechnione w przyrodzie i jako szkodliwe pasorzyty prawie u wszystkich zwierząt ssących, a nadto u ptaków, ryb, a nawet i ludzi się zdarzają. Dostają się one do ustroju z karmem, wodą przez nie zakażoną i wnikając do komórek przybłonka, różne procesy zapalne nawet ze zgorzelą się łączące wywołują.

Gregarynoza szczególniej występuje u młodych królików; jest bardzo niebezpieczną, przebiega przeważnie szybko i zwykle w kilku dniach śmiercią się kończy. Objawy: gorączka, rozwolnienie i szybkie wychudnienie, a przy powolnym przebiegu zboczenia w apetycie, żółtaczka, puchlina brzucha i wycieńczająca, rozpływna biegunka; śmierć wtedy następuje śród drgawek. Często króliki, dotychczas pozornie zdrowe, nagle wśród kurczów padają. Przy sekcyi znajduje się silne zapalenie żołądka, kiszek i przewodów żółciowych; w przybłonku błony śluzowej widać pod mikroskopem masy tych pasorzytów (nagich i otorbionych), nadto w wątrobie liczne guziczki (właściwie jamki, cysty) płynem ropnym lub masą serowatą i zwapniałą wypełnione.

Pasorzyty te powodują także u królików zakaźny katar nosa, oczu, ucha środkowego (nosacizna królików), cechująca się wypływem z nosa z początku skąpym, później obfitym, wodnistym, śluzowym, ropnym, śluzowo-ropnym, czmychaniem, również trudnościami w przyjmowaniu pokarmów (zajęcie gardła). Spojówki oczu obrzmiałe, wydzielina śluzowo-ropna zlepiająca powieki. Gruczoły szyjne przyuszne obrzmiałe. Jeżeli gregaryny z gardła przez trąbki Eustachego dostaną się do ucha środkowego (jamy bębenkowej), trzymają króliki głowę krzywo i często nią wstrząsają. Oprócz tego można zauważyć zboczenia w apetycie, biegunkę, mocz krwawy.

Co do postępowania, to należy stajenki utrzymywać schludno, przestrzegać czystości, wietrzyć, dawać często suchą i czystą ściółkę (starą spalić); co do żywienia, to najlepiej w lecie podawać trawę — w zimie marchew, buraki. Zajęte błony śluzowe nosa, pyska, gardła, pędzlować 2% roztworem kwasu borowego, stosować wziewania z kwiatu rumianku (kwasu karbolowego, dziegciu, olejku miętowego albo też terpentynowego) opisane w Nrze 7. „Hodowcy drobiu“ str. 63. Z dobrym skutkiem stosuje się także wdmuchiwanie piórkiem mieszaniny proszku z mentolu i kwiatu cynkowego. Wewnętrznie podają kalomel, czystą glicerynę co 2 i 3 godziny 5 – 10 kropel w łyżeczcze wody albo w odwarze kory dębowej, także radzą jako domowy środek mieszaninę z kwiatu siarczanego z dodatkiem soli glauberskiej i sody. Oczy obmywa się wodą letnią, nadto wodą cynkową (lub rozczynem siarkanu miedzi $1/2$—1%). W niektórych wypadkach wskazanem jest użycie atropiny, azotanu srebra i kalomelu.

Zapobieganie polega na oddzielaniu zdrowych od chorych i podejrzanych, które celem zapobieżenia rozwlekaniu zarazka przez osobny personal powinne być obsługiwane i karmione. Padłe sztuki najlepiej palić lub głęboko zakopywać, a w stajence gruntowną desinfekcyę przeprowadzić, zeskrobać i wybielić ściany, powały, przegrodę wapnem, oczyścić i wymyć wszystkie sprzęty i naczynia gorącym ługiem z dodatkiem 10% karbolu lub 1% sublimatu.

Mięso z królików dobrze odżywianych, tłustych, u których w wątrobie po zarznięciu znajdą się guziczki opisane, można konsumować, z wyjątkiem wątroby.

Wielmożn Pan D. Ślączka w Krośnie. Guz na prawem skrzydle u gołębia samca jest natury gruźliczej. Chorobę tę wywołują prątki, uważane za identyczne z prątkami gruźlicy ludzkiej (Bac. tbc.), różnica jedynie ta, że na świnki morskie trudno je przeszczepić, natomiast łatwo na kury i króliki i że szybko się na pożywkach rozwijają i że wygląd kultur jest odmienny. Jestto niewątpliwie ten sam gatunek (species), tylko inna varietas. Zmiany gruźlicze u drobiu i gołębi występują w kiszkach (guzki i wrzodziki), w wątrobie, śledzionie, a rzadko w płucach, workach powietrznych, w sercu i na osierdziu. Natomiast częstą jest gruźlica stawów, kości i skóry pod postacią obrzęków stawów, kości i guzów wrzodziejących na skórze. Leczy się chirurgicznie.

U samicy zmiany w oku ustąpiły; stan dobry. Samica modeńska padła, a sekcya wykazała guzki gruźlicze w wą-

trobie, w kiszkach; śledziona cała serowato przeistoczona; pod skórą stawów łokciowych guziczki serowate, które niewątpliwie były przyczyną, że nie mogła latać. Trzeba będzie całą hodowlę zmienić i desynfekcyę gołębników przeprowadzić.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.